

Przejdźmy do wniosków końcowych. Zasadnicze zdanie konkluzji Y. Cartuyvelsa nie odbiega od poglądów K. Sójki-Zielińskiej i moich: „La codification moderne est le fruit d'une longue évolution historique. Inaugurée à l'ère romaine, développée à l'époque moderne, elle connaît une consécration définitive avec les codes absolutistes de la fin du 18^e siècle. Au terme de cette étude, il nous semble possible de distinguer deux étapes qui scandent le développement du concept de code depuis l'époque moderne, assurant ce passage d'un idéal „quantitatif” de consolidation ordonnée des sources à un idéal „qualitatif” de systématisation rationnelle tel qu'il émerge avec les codes réformateurs de l'époque classique” (s. 365)²². Istnieje pogląd, iż w węzłowych problemach historiografii publikacja kilku niezależnych studiów na dany temat może być pożyteczna. Omawiana rozprawa – poza pewną ilością pominąć czy szczegółowych poglądów dyskusyjnych nie budzi większych zastrzeżeń merytorycznych. Dokonała w gruncie rzeczy (świadomie czy nieświadomie) weryfikacji wielu dawniejszych badań (Fischl, Günther, Schaffstein, Vanderlinden, Sójka-Zielińska, Salmonowicz), potwierdzając z reguły ich słuszność. Wynika z tego jednak wniosek, iż nowatorstwo autora jest o wiele skromniejsze niż on sam i jego promotorzy sądzili, albowiem powtórzył on, nieraz o tym nie wiedząc, tezy znane już nauce. Zdaje sobie sprawę z rozlicznych trudności takiego tematu, barier bibliograficznych i językowych, jednakże nie sposób w pełni autora tu usprawiedliwić. Zauważam nieraz u autorów młodszego pokolenia dość niefrasobliwy stosunek do bibliograficznych poszukiwań, lekceważenie publikacji o dość odległej dacie druku a przecież dobra monografia źródłowa, nawet sprzed I Wojny Światowej, dotycząca bardzo konkretnego zespołu źródeł z reguły – o ile nie zmieniła się zdecydowanie sytuacja źródłoznawcza – pozostaje wiarygodnym elementem literatury przedmiotu i to nawet wtedy, gdy w takich innych interpretacjach zajmniemy odmienne stanowisko. W każdym razie niewykorzystywanie tego typu rozpraw grozi zawsze propagowaniem odkryć pozornych, przypisywaniem sobie ustaleń dawno już w nauce znanych.

STANISŁAW SALMONOWICZ (Toruń)

Jerzy Malec, *Szkice z dziejów federalizmu i myśli federalistycznej w czasach nowożytnych*. Wyd. UJ. Kraków 1999, ss. 173.

Szkice składają się z trzech części i w istocie treść tomu poświęcona została trzem wielkim problemom: część pierwsza dotyczy projektów unii polsko-litewsko-rosyjskiej; najobszerniejsza część koncentruje się na licznych problemach prawnopanstwowego związku Polski i Litwy; ostatnia wychodzi poza granice Polski i stanowi szkice o myśli federalistycznej we Francji i Niemczech w XVIII i pierwszej połowie XIX stulecia. Część pierwsza oraz druga tworzą dla czytelnika wrażenie zwartej całości i gdyby Autor pozostał był przy opublikowaniu w jednym tomie tych dwóch części, to – sądzę – tytuł całości byłby inny; pewnie zniknęłoby słowo szkice. W aktualnej postaci tom jest jednak bogatszy o myśl federalistyczną Francji i Niemiec XVIII-XIX

²² Dla porównania opinia K. Sójki-Zielińskiej, *La Codification...*, op. cit. s. 11: „Die Genese der modernen Kodifikationsidee ist in der Aufklärungszeit zu finden. Natürlich sind in den früheren Perioden der europäischen Rechtsgeschichte mehrere Elemente des modernen Kodifikationsprogramms zu Tage gekommen, aber es ist erst die moderne Naturrechtslehre des 17. und 18. Jahrhunderts, die nach der communis opinio der grossen Autoritäten unter den Rechtshistorikern ebenso die ideologischen wie auch die methodologischen Grundlagen der modernen Kodifikationsprogramme als eine Gesamtheit vorbereitet hat.”

wieku i chociaż część ta jak gdyby nieco się wyodrębnia, to z pewnością warto ją było razem z problemami polsko-litewsko-rosyjskimi opublikować; owe *szkice* w tytule ani nie rażą, ani w żaden sposób nie obniżają rangi pracy.

Cała książka, wszystkie jej części, wsparte zostały na solidnej bazie źródłowej. Wykorzystane zostały zarówno źródła rękopiśmienne z czasów dawnej Rzeczypospolitej, zwłaszcza z Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, jak też liczne inne; wykorzystane zostały liczne źródła drukowane, zarówno polskie, jak i obce, co odnosi się zwłaszcza do tych fragmentów pracy, które traktują o sprawach niepolskich: Rosji, Francji, Niemiec.

Duży zakres chronologiczny i terytorialny badań skutkował – oczywiście – nagromadzeniem się w tych materiałach licznej literatury naukowej. Autor dla celów przygotowania omawianych studiów nad federalizmem dokonał selekcji tej literatury. Nie sposób zaprzeczyć, że selekcja taka bywa w wielu wypadkach niezbędna, ale jest to czynność niebezpieczna, bo jakże łatwo znaleźć czytelników, którym – jak mnie – zawsze coś się w takiej selekcji nie spodoba, którzy zawsze zechcą się upomnieć o pewne pozycje literatury w przypisach nieobecne. Zarzuty skonkretyzuję w dalszej części moich uwag.

Poświęcona koncepcji unii polsko-litewsko-rosyjskiej, część pierwsza *Szkiców* dotyczy tematu, który wprowadził na swoją literaturę, ale nie doczekał się kompleksowego opracowania, a jest frapujący. Dodam, że jest frapujący chyba szczególnie w czasach nam współczesnych, kiedy jesteśmy mądrzejsi o doświadczenia Polski i Rosji w następnych kilkuset latach. Szczególnie to frapujące w czasach, kiedy dla Polaka myśl o jakichkolwiek ściślejszych związkach z Rosją może być odpychająca. Wszelako przez kilkadziesiąt lat na przełomie XVI i XVII stulecia, nawet jeszcze później, myśl ta była żywa. Zaslugą Jerzego Malca jest zebranie i uporządkowanie całej naszej wiedzy na ten temat, jej pogłębienie przez przedstawienie czytelnikowi efektów własnych studiów źródłowych nad wydarzeniami i problemami. W sumie powstała synteza problemu. Z ciekawością się czyta, jak to polscy szlacheccy demokraci i liberałowie życzyli sobie na polskim elekcyjnym tronie Iwana Groźnego, bo wyobrażali sobie, że silny człowiek ze Wschodu ograniczy hegemonię magnaterii i stanie na straży praw szerokich rzesz szlacheckich, że będzie rządził sprawiedliwie nie oglądając się na stan posiadania, że będzie opierał się na sejmie (!) a nie na woli wielmożów. Trafnie Autor podniósł także inne momenty, które ważyły na kandydaturze Iwana Groźnego, a były to międzynarodowe i militarne aspekty: perspektywa zakończenia dolegliwych wojen ze wschodnim sąsiadem (s. 12) i otwarcie nowych możliwości na wschodzie wobec demograficznej eksplozji szlachty polskiej. Autor cytuje w tej materii tak ładną wypowiedź z owej doby, że warto ją powtórzyć: „Byłoby to, że jako pierwsi Polacy na Litwie wysługiwaliby wiele, żeby tedy szczęście mogło być Polakowi a Litwinowi do Moskwy; [...] bo naród moskiewski ludzkością, obyczajami swemi snadniebyśmy zniewolili i uchodzili” (s. 12). Sprawa „rozrodzenia się” szlachty polskiej i „poszukiwania z szabelką” swojej szansy na wschodzie znalazła była już sporą literaturę, ale Autor aspekt ten traktuje marginesowo.

Syntetyzujący szkic o koncepcjach unii polsko-litewsko-rosyjskiej wykazał m.in., jak wiele znaczyły ówczesnie antagonizmy etniczno-kulturowe, przede wszystkim religijne. Tu nie tylko brakowało minimum zaufania, ale ze strony moskiewskiej miał miejsce całkowity brak tolerancji. Unia brzeska mogła tylko sytuację pogorszyć. Kiedy się czyta – relacjonowane przez Autora – stawiane i odrzucane przez strony warunki planowanej unii państwowej, czytelnik łatwo dostrzeże, jak bardzo odległe od siebie były stanowiska i oczekiwania carskiego despoty i szlacheckich demokratów-liberałów. W rezultacie musi sobie zadawać pytanie, które – jakże trafnie – stawia Autor *Szkiców*: „[...]czy rzeczywiście przeciwnieństwa te z góry wykluczały możliwość realizacji samej idei?” (s. 36). Tak by się wydawało, ale przecież – słusznie zauważył Jerzy Malce – „trudno przypuścić, aby doświadczeni politycy z obydwu stron forsowali przez ponad pół wieku koncepcję zupełnie utopijną.” (s. 36). Wypadnie podzielić pogląd, iż idea unii Polski, Litwy i Rosji to jedno z najśmielszych zamierzeń politycznych tamtych czasów.

Upomnę się jednak przynajmniej o wzmiankę, której mi w pracy zabrakło: trafnie wskazywana przez Autora praktyka federalistyczna w Rzeczypospolitej to nie tylko kwestia stosunków

polsko-litewskich, to także problemy o charakterze wewnętrznym. Stanisław Płaza z UJ jest dzisiaj najznakomitszym obrońcą tezy o federacyjnym charakterze Rzeczypospolitej, której to federacji częściami były województwa. I chociaż osobiście nie we wszystkim podzielam pogląd Stanisława Płazy, to jednak samą myśl i argumentację cenię wysoko. Zabrakło mi w pracy nawet wzmianki na ten temat.

Składająca się z czterech rozdziałów część druga *Szkiców*, najobszerniejsza w opiniowanym tomie, poświęcona została zmianom w stosunku prawnym Polski i Litwy po unii lubelskiej, przy czym materię zbadano i rozważania doprowadzono aż do trzeciego rozbioru. Niejedno już na te tematy napisano i zróżnicowane są oceny co do charakteru prawnego unii, szczególnie po Konstytucji 3 maja; w tej ostatniej kwestii sporo prac drobnych ukazało się względnie niedawno. Autor za cel postawił sobie syntetyczne przedstawienie całego problemu na przestrzeni od 1569 r. do upadku I Rzeczypospolitej, przy czym szczegółowo uwzględnił zwłaszcza okres stanisławowski.

Czasy do progu panowania Stanisława Augusta ujęte zostały zwięźle. Autor zdawał sobie sprawę, że Jego synteza w tym zakresie stanowi głównie zwarte, interesująco napisane podsumowanie dotychczasowych ustaleń literatury naukowej. Jest to w każdym razie ciekawie zarysowany obraz ewolucji samej myśli wiążącej się z dalszym zbliżeniem polsko-litewskim, myśli zrodzonej na tle walki politycznej wewnątrz stanu szlacheckiego na Litwie. Można żałować, że Autor nie rozwinął zasygnalizowanego przez siebie wątku pojawiającej się na Litwie tendencji do recypowania elementów polskiego prawa sądowego, mimo istnienia *Statutu litewskiego*.

Dla okresu po 1764 r. Autor skrupulatnie prześledził reformy dokonane i tylko zamierzone, ich okoliczności, myśli i idee im towarzyszące. Prześledził je pod kątem znaczenia dla związku polsko-litewskiego. Wraz z Autorem powoli, skrupulatnie, krok za krokiem czytelnik przemierza szlak wydarzeń wewnętrznych w latach 1764-1788. Mogłoby się zdawać, że dla fachowca jest to szlak dobrze znany, a wydarzenia już spenetrowane. Okazuje się, że dużo spraw nowych można na tym znanym szlaku zauważyć. Tak jest na przykład, gdy Autor przedstawia sprawy związane z tworzeniem komisji wielkich, Rady Nieustającej, zasadami funkcjonowania Szkoły Rycerskiej; tak jest gdy Autor omawia zamysły i koncepcje w zakresie kodyfikacji prawa sądowego. Co do motywów litewskiego obstawania przy *Statucie litewskim*, to zgadzam się z poglądem Autora, iż bardziej niż separatyzm zaznaczała się tu zwykła niechęć do zmian godzących w ustabilizowany stan prawny (s. 83). Trzeba jednak w tym miejscu wytknąć wcześniej przeze mnie zasygnalizowany brak w zakresie wykorzystanej literatury: nie jest w porządku, że Autor ani raz nie odniósł się do fundamentalnej dla *Zbioru praw sądowych* monografii Ewy Borkowskiej-Bagieńskiej (*„Zbiór praw sądowych”* Andrzeja Zamoyskiego. Poznań 1986).

Można nie zgadzać się z ustaleniami Autorki; można krytycznie zapatrywać się na wszystko, co napisała, ale nie można udawać, że książki takiej nie ma.

W rozdziale poświęconym czasom Stanisława Augusta umotywowany wydaje się wniosek, że Konstytucja 3 maja unii nie znosiła, ale jednak na szczeblu centralnym tak bardzo zespałała władzę państwową, że treść unii została poważnie osłabiona, a w rezultacie od tego czasu unia „istniała bardziej jako przejaw tradycji ustrojowej niż jako rzeczywisty związek dwu samoistnych organizmów państwowych powiązanych ze sobą osobą monarchy i wspólnym organem ustawodawczym.” (s. 108).

Autor umiał znaleźć wspólne elementy w zamierzeniach kodyfikacyjnych, których rezultatem były projekty najpierw *Zbioru praw sądowych*, a następnie *Kodeksu Stanisława Augusta*. Autor uważa, że stanowisko Litwinów w odniesieniu do III *Statutu litewskiego* wynikało nie tyle z postaw zachowawczych, „lecz z wysokiego poziomu, jakim charakteryzował się III Statut, posiadający aktualną wartość jeszcze w początkach XIX wieku.” (s. 120). Do niedawna w pełni i bez zastrzeżeń podpisałbym się pod takim wnioskiem. Dzisiaj jednak skłonny byłbym nakłaniać Autora do przemyślenia takiego niuansu zagadnienia: czy owa wartość i aktualność III *Statutu* jeszcze w początkach XIX wieku nie wynikała w sporej części z zacofania struktur społecznych i gospodarczych ziem litewskich, wówczas już w dodatku położonych w zacofanym

państwie carów? Wszak niepodobna byłoby wyrazić nawet zbliżonej opinii o aktualności *Statutu*, gdyby chciał go ułożyć w początkach XIX wieku nie nad Wilią, ale nad Sekwaną. Proszę to jednak traktować jako mój głos w dyskusji.

I ostatnia sprawa związana z wywodami na temat projektowanej kodyfikacji prawa sądowego w latach 1791-1792: nieskromnie upomnę się o plik moich prac na ten temat; wolno Autorowi mieć o nich złe wyobrażenie, wolno je ostro krytykować, ale chyba nie wypada pomijać ich milczeniem.

Autor konkluduje swoje rozważania przez zaakcentowanie różnicy, jaka istniała w obserwowanym zakresie i czasie w charakterze państwa. O ile do połowy XVIII w. Rzeczpospolita była „swego rodzaju związkiem państw, o tyle później, zwłaszcza po 1791 r. nabiera cech charakterystycznych dla państwa związkowego”, czego wyrazem było oparcie ustroju władz na wspólnej konstytucji i posiadanie szeregu wspólnych najwyższych organów władzy, przy utrzymaniu również szeregu odrębności prawnoustrojowych. Autor zwraca uwagę, że owa ewolucja w XVIII wieku nie była niespotykana w naszym kręgu kulturowym, bowiem wykazuje pokrewieństwo z systemem austriackim (s. 133). Jeśli zgodzić się z tym wnioskiem, to przecież warto dodać zastrzeżenie, że nie było dane sprawdzenie funkcjonowania w praktyce tego, co przyniosło ustawodawstwo Sejmu Czteroletniego.

Ostatnia część *Szkiców z dziejów federalizmu...* poświęcona została nowożytnej myśli federalistycznej we Francji i Niemczech. Jak wzmiankowałem na początku, jest to część wyodrębniająca się swoją treścią. Ta część *Szkiców* miała swoją poprzedniczkę w postaci studium opublikowanego niegdyś na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego” (t. XLV, 1993) i jest jej rozwinięciem. Myśli Monteskiusza i ich echo w kształtowaniu federalizmu amerykańskiego, koncepcję Rousseau (który wszakoż zachwycił się ustrojem Polski i m.in. polskimi sejmikami) i innych myślicieli znad Sekwany to materiał ciekawy, silnie łączący się z wydarzeniami w Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII wieku.

Konkludując trzeba stwierdzić, że otrzymaliśmy wartościową, interesującą syntezę problemową stosunków prawnoustrojowych polsko-litewskich, uzupełnioną porównawczo ważniejszymi koncepcjami zachodnioeuropejskimi.

ADAM LITYŃSKI (Katowice)

Adam Wielomski, *Od grzechu do apokatastasis. Historiozofia Josepha de Maistre'a*, Lublin 1999, ss. 410

Recenzowana monografia będąca rozprawą doktorską, wydaną przez Instytut Liberalno-Konserwatywny w Lublinie, dotyczy filozofii historii Josepha de Maistre'a, jednego z najważniejszych XIX-wiecznych twórców konserwatyzmu, a zapewne czołowego konserwatysty europejskiego początków tamtego stulecia. Za takiego w każdym razie uchodzi on w opinii A. Wielomskiego, który nie kryje zresztą swej – nie zawaham się tak określić stosunku Autora do de Maistre'a – fascynacji tym filozofem, ideologiem i politykiem w jednej osobie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że koncepcje tego sabaudzkiego myśliciela są duchowo bliskie Wielomskiemu, związanemu zresztą z Klubem Zachowawczo-Monarchistycznym i wydawanym przez niego piśmie „Pro Fide, Rege et Lege”. Z dużym zainteresowaniem czytałem zamieszczane w tym pe-